Nr. 159. **We Lwowie, Czwartek d. 12. Lipca 1866.** **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA **kwartalnie** 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**, na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński:* rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i wHamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“
Z przesyłką pocztową:

od 16. lipca do
ostatniego września 1866 . . **4** zł. — c.
do końca roku . . . . **9** „ — „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 16. lipca do
ostatniego września 1866 . . **3** zł. **10** c.
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie . . . . . 11 złr.

Na Broszurę **„Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . . 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA i ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . . 2 złr. —

Zbrojna interwencja francuzka.

Cesarz Napoleon wezwał Włochów i Prusaków do zawieszenia broni i układów pokojowych. Aby poprzeć swe wezwanie, wypłynęła flota francuzka z Tulonu na Adrjatyk, a francuzkie wojska lądowe posuwają się ku granicy niemieckiej. Francja więc porzuca dotychczasową neutralność, a grozi interwencją zbrojną przeciw Włochom i Prusakom w interesie Austrji, co rzecz bliżej rozważywszy, jest już faktycznie przymierzem austrjacko-francuzkiem, w formie interwencji rozpoczynającem swą akcję.

Już kilkakroć od kilku miesięcy zwracaliśmy uwagę, że Francja i Austrja we wszystkich najważniejszych kwestjach europejskich mają jednakowe interesa, a różnią się tylko w kwestji włoskiej, a specjalnie w kwestji weneckiej. Skoro odstąpieniem Wenecji ta ostatnia kwestja jest już załatwiona, więc nic naturalniejszego, że w dalszej akcji dyplomatycznej i wojennej musiało nastąpić porozumienie się między Wiedniem i Paryżem, a z tego porozumienia wywija się przymierze austrjacko-francuzkie.

W liście swym do ministra spraw zagranicznych, odczytanym w ciele prawodawczem dnia 11. czerwca br., Napoleon III. wyrzekł jasno, iż Francji jest interesem, aby Austrja zachowała swe dotychczasowe stanowisko w Niemczech, a państwa średnie i mniejsze niemieckie aby tworzyły między sobą ściślejszy związek, niejako trzecie mocarstwo niemieckie. Taka trójca niemiecka, Austrja, Prusy i Związek ściślejszy państw mniejszych, tworzyłyby między sobą obszerniejszy Związek niemiecki, co dla Francji byłoby najdogodniejszem, bo związek ten obszerniejszy byłby zarówno bezsilnym jak dotychczasowy bundestag, paraliżując i neutralizując się między sobą. Gdyby dwa czynniki tej trójcy porozumiały się między sobą, trzeci czynnik uciekaćby się musiał do pomocy i opieki francuzkiej.

W tymże samym liście wyrzekł także Napoleon III., iż uznaje potrzebę dla Prus zaokrąglenia pruskiego terytorjum i wzmocnienia ich pozycji nadmorskiej. Ze zaokrąglenia i skonsolidowania granic pruskich, tak, by terytorja pruskie nie były rozrzucone, wypływa konsekwentnie opuszczenie przez Prusy prowincyj Nadreńskich i Westfalii, a wynagrodzenie tego ubytku przyległemi Prusom ziemiami niemieckiemi. Prusy tym sposobem stałyby się silniejsze w Niemczech, ale i usunęłyby się od granic francuzkich, a nad Renem możnaby utworzyć królestwo Nadreńskie i oddać jednej z dynastyj niemieckich, tradycyjnie sprzyjaźnionej z Francją, dynastji saskiej, któraby mogła kiedyś swe ziemie cedować Francji, gdyby ją okoliczności na inny powołały tron, do którego rości sobie prawa historyczne. Skonsolidowanie granic pruskich, wzmiankowane w liście napoleońskim, to jeszcze nie powiększenie, rozszerzenie tych granic. Na rozszerzenie granic pruskich tak, by połączyć prowincje rozrzucone, mianowicie Nadreńskie, z głównym korpusem pruskim, pewnie Francja się nie zgodzi i aby temu przeszkodzić gotowa i najzaciętszą wojnę toczyć.

Inna rzecz jest z nabytkiem pruskim nad Bałtykiem. Wzrost marynarki pruskiej na Bałtyku i morzu Północnem, stanie się Prus potęgą morską, to pożądany dla Francji sojusznik przeciw Anglii, podobnie jak pożądanym dla Francji sojusznikiem morskim na morzu Śródziemnem stały się Włochy.

Francja występując teraz z interwencją dyplomatyczną a demonstracją zbrojną, będzie stawiała Prusom warunki pokojowe, a czerwcowy list cesarski, skreślając interes Francji, wytknął już dosyć jasno, jakiej te warunki będą natury. *Monitor* z d. 6. lipca doniósł, że Austrja na zasady, wytknięte w napoleońskim liście, się zgadza, a więc zgadza się i na te warunki, które Francja stawia Prusom, a które powyżej skreśliliśmy.

Czy Prusy te warunki przyjmą?... Faktycznie zajęły już Prusy wszystkie ziemie, przedzielające posiadłości pruskie, i wcieliły je niejako do swego państwa. Oprócz tego zajęły jeszcze Saksonię, Czechy, część Szlązka i spory kawał Niemiec, niekoniecznie do połączenia terytorjów pruskich potrzebny. Po takich powodzeniach, czy zechcą Prusy zadowolić się samem skonsolidowaniem granic swych, samą zamianą przedzielonych, rozrzuconych swych posiadłości, na ziemie, im przyległe?...

Jeżli będą miały po swej stronie Moskwę, to oprą się niezawodnie interwencji francuzkiej, a w razie wojny gotowe wywołać wszystkie niemieckie namiętności narodowe przeciw Francji, powtórzyć na większe jeszcze rozmiary rok 1813. Nie zapominajmy bowiem, że w Niemczech pojmują dokładnie, że Francja najprzeciwniejsza jest powstaniu silnego państwa niemieckiego, jedności niemieckiej, a radaby utrzymać, chociażby w innej formie, dawną niedołężność związkową. W razie zaś oporu Prus przeciw dyktaturze francuzkiej, kto wie, czyby i Włochów nie owładnęła chęć oporu przeciw Francji, i Napoleon III. musiałby wtedy albo cofnąć się z Włoch, albo własne swe dzieło niszczyć.

Lecz jeżli Moskwa oświadczy się nie za Prusami, lecz za Austrją, a tem samem i za pokojowemi warunkami, stawianemi przez Francją, natenczas wątpić bardzo należy, czy Prusy będą się upierać przy uzyskanych korzyściach, i czy narażać się zechcą na podwójną wojnę.

Jeszcze trzecia jest możliwość. Moskwa może i podczas interwencji francuskiej zachować się neutralnie tak wobec Prus jak i Austrji, a podczas wojny francuzko-austrjacko-pruskiej rozwinąć swą akcję na Wschodzie i uderzyć na Turcję.

Od zachowania się Moskwy wobec interwencji francuzkiej, zależeć więc będzie przeważnie, czy wojna teraźniejsza zakończy się szybko pokojem lub czy wybuchnie wojna powszechna.

Przegląd polityczny.

Doszły nas wiedeńskie dzienniki z dnia 7. i 8. b. m. Wszystkie piszą o zawarciu sześciotygodniowego zawieszenia broni między Prusami a Austrją, podają warunki, pod którémi to domniemane zawieszenie broni przyjść miało do skutku, ogłaszają telegramy o artykułach dzienników paryskich, traktujących o tem zawieszeniu broni, słowem, piszą długo i szeroko o zawieszeniu broni jako o fakcie dokonanym, gdy tymczasem doniesienia wszystkie o zawartym już układzie są przedwczesne, a jak z późniejszych wiemy wiadomości, mylne. Zawieszenie broni nie przyszło do skutku. Prusacy pozwolili jedynie na trzydniowy rozejm, którego termin już upłynął, i operacje wojenne rozpoczęły się na nowo. Późniejszą od tych wszystkich wiadomości o zawieszeniu broni jest data manifestu cesarskiego. W proklamacji tej wydanej dnia 10. lipca, powiada Najj. Pan wyraźnie, że usiłowania celem zawarcia pokoju i powstrzymania dalszego rozlewu krwi nie odniosły pożądanego skutku, że więc widzi się zniewolonym dalszą toczyć wojnę.

Główna kwatera austrjacka znajdowała się dnia 6. bm. w Zwittau na drodze z Leitomischl do Berna. Od dnia tego nie było żadnych wiadomości o miejscu, dokąd się cofnęła główna kwatera.

Do Pragi wkroczyli już, jak się zdaje, Prusacy. Ostatnie wiadomości ze stolicy czeskiej sięgają po dzień 7. lipca rano. Telegramy z dnia tego donoszą, że d. 6. bm. wydał burmistrz pragski proklamację, w której zawiadamia mieszkańców o zbliżaniu się wojsk pruskich pod Pragę. Wzywa w tej proklamacji ludność, by się zachowała spokojnie i po ludzku z wojskami narodu cywilizowanego. Także namiestnik hr. Lażanski ogłosił proklamację, w której się żegna z ludnością. Namiestnik odjechał do Pilzna, gdzie się przeniosła siedziba rządu. Tysiące ludu czekały dnia tego od świtu na bastjonach, na zbliżających się Prusaków. Białe chorągwie powiewały na ratuszu i na wielu domach prywatnych. Między Miechowem a Pragą przerwaną już została komunikacja kolejowa.

Najj. Pani, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, ma wyjechać temi dniami do Pesztu. Według telegramów z Pesztu postanowił magistrat tamtejszy udać się do N. Pana z prośbą, by zaniechano w stolicy węgierskiej rozpisanej obecnie drugiej rekrutacji, i aby wolno było magistratowi wypadający na Peszt kontyngent dostawić drogą werbunków. Podobną prośbę miał zamiar także magistrat wiedeński podać.

Ostatniemi dniami obiegały tu u nas pogłoski, jakoby w Wiedniu po nadejściu wiadomości o okropnej klęsce wojsk cesarskich pod Jozefsztadem i Königgräcem, miało przyjść do rozruchów, przyczem miało się pospólstwo dopuścić gwałtów, wybijania okien w burgu, rzucania błotem na niektórych dygnitarzy itp. Pogłoski te, jak się od osób, które właśnie z Wiednia przybyły, dowiadujemy, były zupełnie mylne. Wiadomość o rozbiciu armii północnej dotknęła mocno Wiedeń, ludność jednak zachowała się całkiem spokojnie. Przyszło wprawdzie do zbiegowiska, nie miało ono jednak bynajmniej charakteru opozycyjnego, lecz przeciwnie. Grono osób zajmujących się werbunkami do oddziału ochotników, które idąc z chorągwią wiedeńską czerwono-białą, spotkało cesarza, jadącego z Schönbrunnu, wzniosło okrzyki, witając monarchę, a następnie zaniosło prośbę do Najj. Pana, by nie zawierał z Prusami pokoju, lecz żeby walczył dalej, licząc na pomoc wiernych poddanych. Objawów niezadowolenia lub oburzenia wcale w Wiedniu nie było, a wielka część Wiedeńczyków, przygotowana na inwazję Prusaków, pociesza się myślą, że chwilowe zajęcie stolicy przez wojska pruskie, przyniosłoby nawet pod pewnemi względami korzyść miastu.

Z Wiednia wysłano dnia 6. b. m. do Paryża jenerała barona Löwenthala w misji dyplomatycznej. Biskup Simor wyjechał dnia tego do Pragi.

Z Zagrzebia donoszą, że także komitat krzyski podał adres lojalności, oświadczając swą gotowość do ofiar.

Do Berna sprowadzono, jak donoszą telegramy z dnia 7. b. m., 88 szpiegów, między którymi był jeden ksiądz i wielu ze służby leśnej. Burmistrz Iskra zajmuje się zaprowiantowaniem miasta i urządzeniem straży bezpieczeństwa.

Niemcy. Telegramy z Wiesbaden donoszą, że Izba nasauska odrzuciła po raz drugi przedłożone sobie żądanie rządu o przyzwolenie funduszów, potrzebnych na mobilizację wojska, i została rozwiązaną.

Prusy. Dnia 5. b. m. wiedziano w Berlinie o 244 wyborach, z których 85 przypada na stronnictwo postępowe, 36 na lewe centrum, 76 na konserwatystów, 20 Polaków i 2 staroliberałów.

Rumunia. Wkroczenie Omera baszy do Rumunii, jakkolwiek postanowione w Stambule, zostało jeszcze powstrzymane. Wszystkie najnowsze wiadomości tak ze Stambułu jak i z Bukaresztu są tego rodzaju, iż wnosić należy, że wkroczenie Turków do Rumunii nie ma mieć bynajmniej na celu przeprowadzenia zmian jakich w księstwach, lecz jedynie powstrzymania Moskwy, której wkroczenia w bliskiej przyszłości spodziewać się należy. Wczoraj przytoczyliśmy wiadomość z Podola o ściąganiu coraz większych sił moskiewskich w Besarabii. Rząd moskiewski zresztą nie tai bynajmniej, iż koncentruje wojska nad Prutem, dodaje jednak, iż czyni to z powodu zbrojeń się Turcji. Rozpoczyna się więc tutaj ta sama historja, jaka poprzedzała wojnę między Prusami a Austrją. Turcja zbroi się z powodu zbrojeń Moskwy, Moskwa z powodu zbrojeń Turcji. Rumunia wreszcie z powodu uzbrojeń obu sąsiadów. Moskwa powołuje urlopników, Turcja, jak najnowsze ze Stambułu mówią doniesienia, powołuje redyfów; i prócz zgromadzonej nad Dunajem armii Omera, ma przybyć wkrótce 30.000 piechoty i odpowiednia liczba artylerji. Także polsko-turecka brygada Sadyka baszy jest w drodze do Ruszczuku. Moskwa ma mieć nad Prutem od dłuższego już czasu około 100.000 nagromadzonego wojska. W razie przekroczenia Prutu przez Moskali, obsadziłyby wojska tureckie nasamprzód Izmaiłów i Kalafat. Rumuńskie wojsko zajęłoby w takim razie pozycję obronną w górach. Formacja legionów ochotniczych, pomimo tylu odezw burmistrza Bukaresztu i samego księcia Karola, postępuje w Rumunii nadzwyczaj niepomyślnie. Zamierzono utworzyć oddział 10.000 ochotników. Przez miesiąc ledwie kilkuset ochotników zgłosiło się. W całej Rumunii, a szczególnie na Wołoszczyźnie powszechna panuje nędza. Bankructwa są na porządku dziennym, a drożyzna z każdym dniem się wzmaga, zwłaszcza że kukurudza, winogrona i w ogóle owoce ucierpiały z powodu zimna majowego. Bieda ta przyczynia się wielce do zaburzeń, ciągle się powtarzających a wymierzonych przeciw żydom. Od dłuższego już czasu nietylko pisemkami ulotnemi, lecz i w pismach publicznych, jak w *Trompetta* podżegano lud przeciw żydom. Nawet w parlamencie, minister skarbu, Bratiano, wystąpił z całą gwałtownością przeciw żydom, nazywając ich „nędznymi parjasami“ „przeklętemi żydami“ i tym podobnie. Lud w całym w Bukareszcie gotował się też już od niejakiego czasu do napadu na żydów. W Bukareszcie wiedziano dnia 30. czerwca powszechnie, że przyjdzie do wybuchu, bo rozdraźnienie pospólstwa przeciw żydom, nadzwyczajne już było przybrało rozmiary, tem bardziej, że w Izbie miała przyjść pod obrady kwestja emancypacji żydów. Rząd ze swojej strony żadnych nie przedsiębrał kroków, by rozruchom i prześladowaniu żydów zapobiedz. W południe dnia 30. zm. zebrał się tłum, liczący kilkaset ludzi, pod gmachem sejmowym, i domagał się w sposób gwałtowny cofnięcia ustawy o równouprawnieniu żydów. Jakiegoś żyda, który się właśnie nawinął, zbito tak kijami, że na miejscu umarł. Posłowie pouciekali z Izby sejmowej po największej części przez okna, a proklamacja, podpisana przez pp. Rosetti, Bratiano, Katardżiu i Kantakuzena została natychmiast wydaną. Przyrzeczono w niej ludowi, że „obcy“ i „żydzi“ nie otrzymają w Rumnnii praw obywatelskich. Pospólstwo jednak, rozjuszone, nie było już tem zadowolone. Chciało ofiar. Udał się więc tłum pod nową świątynię żydowską, prawdziwe arcydzieło sztuki, i zburzył ją zupełnie. Ołtarz zniszczono, okna powybijano, ozdoby wszelkie połamano, zburzono nawet sklepienie, posadzkę marmurową, i żelazne ogrodzenia zewnątrz i wewnątrz. W przeciągu godziny była świątynia zburzoną. Wtedy dopiero nadeszła kompania gwardji narodowej i oddział dorobańców, i obsadzili świątynię, nie dopuszczając dalszego niszczenia, gdy już, prócz murów, nic do zniszczenia nie pozostało. Trwoga między żydami była nie do opisania, lecz także i kupcy chrześciańscy, lękając się roznamiętnionego pospólstwa, pozamykali sklepy i bramy. Wielka liczba żydów szukała schronienia w konzulatach austrjackim i moskiewskim. Na podwórzu konzulatu moskiewskiego obozowało noc całą kilkaset rodzin żydowskich. Konzul austrjacki wezwał kategorycznie policję miejscową, by broniła żydów. Chwilowo niebezpieczeństwo minęło, zdaje się jednak, że nie na długo, bo oburzenie ludu przeciw żydom nie ustąpiło. Wszyscy majętniejsi żydzi otrzymali listy bezimienne z pogróżkami, że ich domy tak samo zostaną zburzone jak synagoga.

Moskwa. Telegramy z Petersburga z dnia 5. bm. donoszą, że redaktor *Mosk. Wied.*, słynny Katkow został przez cara, który już wrócił do Petersburga, powołany, by objął na nowo redakcję swego dziennika, od której od czasu zamachu był usuuięty. *Inwalid* donosi, że dnia 28. czerwca przybył do Sioła Ilinskoho, letniego miejsca pobytu cara kurjer z Kopenhagi, z zawiadomieniem o dokonanych zaręczynach księcia następcy tronu z księżniczką Dagmarą.

Odezwa.

Wojna, którą Bóg w niezbadanych wyrokach swoich na monarchię austrjacką dopuścił, tem dotkliwiej i doraźniej czuć się daje, ile że bój krwawy wszczął się równocześnie na dwu jej kończynach. Dopiero początek walki, a już niezliczony szereg pożóg, spustoszeń i strat dotknął okolice całe; tysiące rannych zaległy mnogie pobojowiska.

Jakkolwiek boleć wypada nad ofiarami mienia i losem tych, których klęski majątkowe dotknęły, to jednakże ranni w obecnej walce są ratunku i pomocy naszej stokroć potrzebniejsi.

Głęboko wkorzenione uczucie ludzkości i miłości bliźniego w sercach mieszkańców kraju tego, przemówiło już za niemi.

Zaledwie bowiem wybuchła wojna, i okazała się potrzeba niesienia ulgi nieszczęśliwym jej ofiarom, zaledwie odezwa JEks. c. k. namiestnika, wzywająca do pielęgnowania rannych, doszła do wiadomości kraju, a już wszystkie warstwy społeczeństwa pospieszyły bądź z da-

tkami, bądź z oświadczeniami dostarczania przedmiotów potrzebnych, bądź też z chęcią przyjmowania i pielęgnowania rannych.

Nie dość wszakże na tem, ażeby środki ratunku i pomocy były zebrane; potrzeba — jeżeli zamierzonemu celowi odpowiedzieć mają — rozdzielić je w sposób każdoczesnej miejscowej potrzebie odpowiedny, zapobiedz brakowi w jednem, a zbytniemu nagromadzeniu w drugiem miejscu, słowem, potrzeba, ażeby stosownie i należycie użyte były.

Tą myślą powodowani, zawiązali się podpisani na wezwanie i z upoważnienia Jego Ekse. c. k. namiestnika w krajowy komitet centralny we Lwowie pomocy dla rannych, którego zadaniem będzie, nieograniczając w niczem czynności komitetów, w tym celu w kraju już zawiązanych, lub w przyszłości zawiązać się mogących, — wszystkie ofiary w kraju na cel w mowie będący zebrane przyjmować i w ewidencji utrzymywać; o potrzebach i ich rodzaju od władz krajowych i jeneralnego komitetu w ministerstwie wojny potrzebnych wyjaśnień i wiadomości zasięgać, między temi władzami i krajem pośredniczyć, zebrane prredmioty i gotowe pieniądze tam, gdzie tego potrzeba wymagać będzie, przesyłać, lub dokąd przesłane być mają, wskazywać, usiłowania tak komitetów zamiejscowych, jakoteż pojedyńczych osób, gmin lub korporacyj radą i czynną pomocą wspierać; szpitale dla chorych i rekonwalescentów w miarę możności zakładać — słowem, wszystkim czynnościom kierunek każdoczesnej potrzebie odpowiedni nadawać, tak, ażeby zamierzony cel z ścisłem zastosowaniem się do woli dawców był dopełniony.

Ażeby zaś zadaniu temu zadość uczynić, potrzebna jest centralnemu komitetowi ciągła wiadomość:

a) czy gdzie i jakie komitety celem pielęgnowania rannych, tudzież zbierania potrzebnych ku temu celowi przedmiotów w kraju się zawiązały, lub w przyszłości zawiążą;

b) czyli, gdzie i jakie zapasy szarpij, bandażów, kompresów i t. p. przedmiotów, tudzież gotowych pieniędzy są zebrane i gdzie takowe się znajdują;

c) czyli kto, pod jakiemi warunkami i w jakiej ilości do przyjmowania i pielęgnowania rannych żołnierzy lub ofiarowania na ten cel gotowych pieniędzy się zobowiązał, lub w przyszłości się zobowiąże.

Powodowani uczuciem ludzkości i w przekonaniu, iż świętym jest obowiązkiem każdego, nieść pomoc w miarę możności nieszczęśliwym ofiarom wojny; ufni nadto, że to przekonanie nasze podziela kraj cały, w którym głos wzywający do celów szlachetnych jeszcze nigdy na próżno nie przebrzmiał, podjęliśmy się pośredniczenia w niesieniu pomocy rannym. Tem przekonaniem i ufnością silni udajemy się do Was Rodacy! z prośbą:

1. o jak najgorliwsze zadośćuczynienie odezwom JE. c. k. namiestnika z dnia 12. i 28. czerwca r. b. wzywającym do zbierania szarpij, bandażów, kompresów i t. p. przedmiotów, niemniej gotowych pieniędzy, celem pielęgnowania rannych żołnierzy;

2. o jak najspieszniejsze podanie do wiadomości komitetu centralnego okoliczności, pod *a*, *b*, *c* wymienionych;

3. o zawiązywanie w mowie będących komitetów po obwodach i powiatach, ze wszystkich warstw społeczeństwa, bez różnicy wyznania, za wiedzą przełożonego okręgu politycznego, a równoczesnem zawiadomieniem komitetu centralnego.

Pisma wszelkie adresować należy: do komitetu centralnego pomocy dla rannych we Lwowie.

Rodacy! odwrócić wojnę nie leżało w mocy Waszej; od Was jednak zależy przynieść pomoc i ulgę nieszczęśliwym wojny ofiarom. Niechaj więc każdy z Was spieszy z ofiarą, na jaką pozwalają mu jego stosunki osobiste; niech wolny czas od zajęć i prac obowiązkowych poświęca celom, wyżej wskazanym, a nagrodę znajdzie w tem słodkiem przekonaniu, że zadość uczynił świętym obowiązkom względem ludzkości, i że się tem samem dobrze zasłużył krajowi.

Od komitetu centralnego pomocy dla rannych. We Lwowie d. 9. lipca 1866.

Prezes: *Kazimierz hr. Krasicki.*

Członkowie: dr. Michał Gnoiński, poseł na sejm krajowy. Ks. Maciej Hirschler, infułat kapituły lwowskiej obrz. rz. kat. Franciszek Kroebl, c. k. radca i burmistrz miasta Lwowa. Dr. Maksymilian Landesberger, poseł na sejm krajowy. Felicjan Laskowski, poseł na sejm krajowy. Feliks Piątkowski, obywatel miasta Lwowa. Karol Prociński, c. k. radca Izby obrachunkowej. Włodzimierz hr. Russocki, poseł na sejm krajowy. Dr. Unger, c. k. nadlekarz sztabowy. Fryderyk Vukasovich, c. k. radca nadworny. Ks. Jan Żukowski, kanonik kapitulny obrz. gr. katol.

Z północnego teatru wojny.

Korespondent *Pressy* donosi, że dnia 6. bm. po zajęciu Opawy, zajęli Prusacy także Jägerndorf i Zuckmantel na Szlązku, i posunęli się siłami większymi na Morawę ku Ołomuńcowi, co byłoby tylko potwierdzeniem doniesienia przedwczorajszego. D. 7. musieli zająć także Pragę, gdyż nie nadeszły ztamtąd tegoż dnia żadne telegramy do Wiednia. Ludność pragska oczekiwała spokojnie Prusaków, wywiesiwszy na wieżach białe chorągwie. Namiestnik z urzędnikami opuścił dnia 6. b. m. Pragę. Listy z Reichenbergu do Wiednia nadchodzące mają stempel: „*Reichenberg, Neupreussen*" i datum. W Opawie i w innych miejscach na Szlązku, mieli powywieszać pruskie orły.

Temi dniami miano także zastanowić żeglugę statków między Wiedniem a Pesztem, i wszystkie środki przewozowe uprzątnąć częścią do Pesztu, częścią do Lincu.

Karabin iglicowy stał się kwestją europejską. Cała Europa zajmuje się nim. W Wiedniu krzątają się około sprawienia dla armii karabinów z tyłu ładowanych podług systemu Lindnera, zwłaszcza że można teraźniejsze karabiny przerobić na linduerowskie kosztem 4 zł. od sztuki. Lindner jest fabrykantem broni w Wiedniu i od paru lat ofiarował rządowi wynalazek swój za 300.000 zł. nagrody. Dziś *Kamerad* głośno za nim przemawia.

Bitwę pod Königgraetz opisują w sposób następujący dzienniki pruskie; *Nordd. All. Ztg.* powiada: Niezwłocznie po przybyciu króla pruskiego do kwatery głównej w Iczynie, powzięte zostało postanowienie, przedsięwziąć ogólny atak na armję austrjacką. Zawrzała walka z 3. lipca, i dzień ten uwieńczony został jak najświetniejszem dla Prus zwycięztwem. Król pruski kierował osobiście działaniami. Wydając podczas bitwy rozkazy, król był niejednokrotnie narażony na ogień nieprzyjacielski; po zdobyciu silnych pozycji austrjackich za rzeką Bystrzycą, sam król stanął na czele jazdy, która ścigała cofającą się armię austrjacką, i w ten sposób zwiększył rezultaty świetnego zwycięstwa. Które części armii austrjackiej zostały ocalone, niewiadomo jeszcze. Pięć korpusów austrjackich brało udział w walce, wiadomo zaś, że armia północna składa się z siedmiu korpusów. Niewiadomo, czy brakującemi dwoma korpusami są te, które zostały pobite, i czy mianowicie należy tu korpus Gablenza, który największej poprzednio ucierpiał, albo też czy dwa nietknięte jeszcze korpusy zasłaniają odwrót armii północnej dla umożebnienia zgromadzenia się jej szczątków.

Schles. Ztg. podaje następującą korespondencję z Horzyc, datowaną 3. b. m. o godz. 7. wieczorem i obejmującą szczegóły o bitwie pod Königgraetz czyli pod Sadową: „Piszę do was wśród samego jeszcze zamieszania bitwy, która stoczona została dziś pod Sadową i trwała aż do późnej godziny popołudniowej. Wyruszyliśmy dziś o 7. zrana z zamku Kaminetz, położonego pomiędzy Horzycami i Iczynem, i słyszeliśmy już w drodze przeciągłe i nieustanne strzały armatnie. Po naszem przybyciu o godzinie 11., gdyż postępowaliśmy zwolna z powodu często napotykanych po drodze przeszkód, zastaliśmy już kilku kawalerów św. Jana, zajętych urządzaniem szpitalów. Walka nie była jeszcze przybrała żadnego stanowczego zwrotu. Niestety, niedyspozycja nie pozwoliła mi iść dalej, zwłaszcza, że padał gwałtowny deszcz; wszedłem przeto z kilkoma oficerami na wysoką wieżę kościelną w miasteczku, z której mieliśmy w niezbyt wielkiej odległości dość dokładny widok bitwy. Pewien dość spokojny mieszkaniec tutejszy, który nam towarzyszył, a zresztą przejęty był wielkim fanatyzmem, jak to ma w ogóle miejsce z tutejszym ludem, zapewniał nas, że od dziś zrana bitwa zbliżyła się o jakie pół godziny drogi od miasta Horzyc, i rzeczywiście, linie pozycji były zwrócone w tę jedną, to w drugą stronę. Około godziny 3. popołudniu przyszły tu pierwsze oddziały (z 27. pułku), które przyprowadziły jeńców i zakomunikowały nam wiadomości, które podaję z późniejszemi uzupełnieniami. Siódma dywizja (jenerała-lejtnanta Fransecky który już walczył pod Münchengraetzem i Iczynem) spotkała się o godz. 5. zrana z Austrjakami, którzy stali naprzeciw niej w przemagającej sile i oczekując na wzmożenie, nie przedsięwzięli do ataku. Z tego powodu walka była niewiruna i wymagała nadludzkich usiłowań ze strony wojsk pruskich, które stawiały czoło z godną podziwienia walecznością, nie zważając na to, że ogień nieprzyjacielski przerzedzał jej szeregi. Walka przechodziła z pozycji na pozycję, ze zmiennem powodzeniem, aż nareszcie przyszły po południu posiłki z drugiej armii (księcia następcy tronu pruskiego; przybył on gdzie tak późno na plac boju, gdyż musiał flankowym marszem obchodzić Josefstadt od Skalic i Chwalkowic i Königinhofu nim zdołał prawem skrzydłem zetknąć się z armią księcia Fryderyka Karola), które wszczęły bitwę i postawiły wszelako dywizję w możebności cofnięcia się. (Mowa jest tu jedynie o jednej części bitwy, gdyż oprócz 7. dywizji, inne jeszcze liczne oddziały pierwszej armii brały udział w bitwie) Oficerowie i żołnierze, z którymi rozmawiałem, dają straszny obraz tej bitwy; „masy trupów pokrywały pobojowisko. Około godziny 6. walka zdawała się kończyć na korzyść Prusaków. Oprócz ciężko ranionych, których przywieziono tu na wozach, przyprowadzono także wielką liczbę jeńców, około 2.500 Austrjaków wziętych do niewoli, pomiędzy którymi było około 10 oficerów. Trzy szwadrony 10. pułku huzarów pruskich wzięły do niewoli cały batalion, a gefreiter Warschmidt (z tegoż pułku), zdobył sztandar pomienionego batalionu. Był to, o ile mogłem dowiedzieć się, batalion pułku piechoty Nr. 51 (węgierskiego) Karola Ferdynanda. Jazda pruska poniosła niewielkie straty, lecz piechota bardzo ucierpiała od nieprzyjacielskiego ognia karabinowego. Wojskowi pruscy oddają jak największe pochwały waleczności Austrjaków, zwłaszcza strzelców, którzy mieli strzelać „jak czarci." Sami tylko Włosi zachowali się jakoby niezbyt licznie i chętnie. Dość było smutnych scen; widziałem jeńców i rannych Austrjaków, ludzi z silnym zarostem, którzy płakali jak dzieci, tak, że patrzącym na nich aż serce się krajało z żalu. Nasi magdeburczycy byli w jak najlepszym humorze, pomimo niedostatku i śmierci, na jaką tylko co narażali się, a przytem nie chwalili się bardzo. Z wieży widzieliśmy pięć wiosek płonących; powiedziano mi, że są to wsie Benatki, Dohalice, Dokaliczki, Prim i Wszestar. Pod wsią Lipa (koło góry tejże nazwy), wieś ta, która zakończyła się bitwy pod Sadową i została pod Nehanice. Ósma dywizja (jen. lejtn. Horna) przybyła jeszcze przed księciem następcą tronu na plac bitwy, spiesząc się z pomocą dla siódmej dywizji.

O bitwie tej nadeszły jeszcze następujące szczegóły do dzienników pruskich: Pierwsze przygotowania do walki przedsięwzięte zostały dopiero około północy z 2. na 3. bm., i pomimo to obie armie pruskie rozpoczęły już swe poruszenia o godzinie 2. zrana, a pomiędzy godziną 7. i 8. dane były przez 2. korpus armii, w przytomności króla, pierwsze strzały. Przez całych pięć godzin armia ks. Frydryka Karola walczyła pod Sadową z Austrjakami, którzy zajmowali silne pozycje i bronili się z nadzwyczajną wytrwałością. Lecz nareszcie, w skutek stanowczego ataku, skierowanego przez armię księcia następcy tronu na lewo od strony Elby, i przez wojska jen. Herwartha na prawo, przyczem nastąpiło jednocześnie natarcie na środek, wsparte przez brygadę gwardji i przez pułk 48. Austrjacy zmuszeni zostali do cofania się. Ogień artylerji stał się słabszym i rozpoczęło się działanie jazdy. Działo się to około godziny 2. Korpus gwardji z armii księcia następcy tronu połączył się na polu bitwy przed Sadową z wojskami pierwszej armii. Wyparcie nieprzyjaciela z pozycji na pozycję i energiczne ściganie go przez jazdę, prowadzoną przez króla pruskiego, uzupełniło zwycięztwo.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: W skutek rozporządzenia, wydanego przez króla, książę Frydryk Karol opuścił w nocy z 2. na 3. bm. swą kwaterę główną i posunął się z pierwszą armią w prostym kierunku do Königgrätz. Pierwsza armia stanowiła środek, podczas gdy oddział jenerała Herwartha miał stać na prawem skrzydle, a druga armia księcia następcy tronu pruskiego miała tworzyć lewe skrzydło. Siódma dywizja pierwszej armii posunęła się przez Czerekwice i Sadowę dla połączenia się z armią księcia następcy tronu; ósma dywizja (Horna), która poszła na Milowice, przeznaczona była do bezpośredniego ataku środka armii austrjackiej. Drugi korpus armii posunął się ku Dohalicom, na południe od Sadowej; trzeci korpus armii pozostał w rezerwie. Jenerał Herwarth posunął się ze Smidaru do Nechanic. Dywizja Horna natrafiła o godzinie 7. zrana na Austrjaków pod Sadową, gdzie zajmowali oni pozycję bardzo silną, ufortyfikowaną i zaopatrzoną w baterje i szańce polowe. Dywizje Horna i Fransecki podtrzymywały tu bitwę do godziny 10. przed południem. Król przybył na pole bitwy zaraz po godzinie 8. do tej zaś chwili działaniami kierował książę Fryderyk Karol. Król objął dowództwo naczelne. Kluczem pozycji austrjackiej był znajdujący się na froncie lasek, którego brzeg stanowił jakby zasiekę, gdyż nagromadzone tam były pościnane drzewa, a z po za tego lasku artylerja austrjacka dawała strzały. Na drzewach pozawieszane były rozmaite znaki, po których artylerja austrjacka mogła zmierzyć dokładnie odległość. Pomimo to lasek zdobyty został szturmem, wykonanym z bohaterskim zapałem. Na lewem skrzydle austrjackiem stali Sasi naprzeciw 8. korpusu pruskiego, dowodzonego przez jenerała Herwartha, który przypuścił silny atak i zmusił Austrjaków do cofnięcia się w tył. Około godziny 3. kłęby dymu od strzałów w okolicach Lipy dały znać, że książę następca tronu zbliża się ze swą armią. Posuwanie się drugiej armii utrudnionem zostało przez ulewny deszcz, który popsuł całkiem drogi. Obok tego armia ta musiała odeprzeć korpus fmp. Legeditscha. Gwardja poszła natychmiast do szturmu na wzgórza, zajmowane przez prawe skrzydło austrjackie i odparła nieprzyjaciela. Jednocześnie Prusacy zdobyli i obsadzili wyż wspomniany lasek. Jenerał Herwarth atakował lewe skrzydło austrjackie. Nieprzyjaciel uczynił jeszcze rozpaczne usiłowanie i atakował całą siłą środek armii pruskiej, gdzie dywizja Mansteina wytrzymała cały nacisk i odparła takowy z powodzeniem. Bitwa została rozstrzygniętą, huk dział ustał i armia austrjacka przedsięwzięła odwrót.

Z głównej kwatery w Hohenmauth dnia 4. bm. otrzymała *Presse* od swojego korespondenta specjalnego następujący opis bitwy königgrätzkiej:

„Jeszcze pod świeżem wrażeniem dnia wczorajszego, który tak świetnie się rozpoczął i dosięgał szczytu zwycięztwa, a tak fatalnie się skończył, spróbuję skreślić wam kilku pociągami pióra szkic całego traktu walk od początku kampanii aż do wczorajszej wielkiej bitwy. Dla zabieżenia śmiałemu wtargnięciu Prusaków trzema wielkiemi kolumnami do Czech na Reichenberg, Trautenau i Nachod, miały być te miejsca obsadzone wysuniętymi naprzód korpusami. Poza niemi miała się armia zgromadzić i przeszkodzić złączeniu owych trzech kolumn pruskich. W tym celu 6ty korpus armii pod wodzą jenerała Ramminga, wspierany dywizją ciężkiej jazdy ks. Holsztyńskiego, dnia 27. zm. został wysłany z Opoczna na Neustadt w dyrekcji ku Nachodowi. Tegoż samego dnia wydysponowano 10ty korpus pod jen. Gablenzem do Trautenau, podczas kiedy 1. korpus, jenerała jazdy Clam Gallasa, wzmocniony brygadą Sasów miał rozkaz wyruszyć przez Iczyn naprzód (ku Izerze) i tam odparłszy nieprzyjaciela wejść w związki z armią północną.

„Z relacji o bitwie dnia 27. zm., stoczonej przez 6ty korpus austrjacki z większą częścią 5. korpusu pruskiego (jen. Steinmetza) wiecie już, że fmp. Ramming nie mógł już spełnić swojego zadania — tj. nie mógł obsadzić Nachodu i musiał się ograniczyć na obsadzeniu Skalic a to z tej przyczyny, że natrafił na bardzo silne i zanadto zbite siły nieprzyjacielskie. Pozornie szczęśliwszym był jen. Gablenz w dopełnieniu swojego zadania tj. obsadzeniu miasta Trautenau. Z powodzeniem natarł on na 1szy korpus pruski (jen. Bonina) i wieczorem dnia 27. zm. obsadził Trautenau.

„Od tego czasu z całego położenia rzeczy musiano przyjść do przekonania, że nasze operacje zapóźno się rozpoczęły, i nic więcej nie pozostawało, jak skoncentrować się w tyle. Mimo to dnia 28. zm. ponowił 8my korpus austrjacki (pod arcyksięciem Leopoldem) usiłowanie posunięcia się naprzód od Skalic ku Nachodowi. Usiłowanie to powinno było nastąpić albo z większą siłą, albo całkiem być zaniechanem, skoro tej siły większej nie było do dyspozycji, gdyż w tym razie ograniczylibyśmy się byli na cokolwiek w tyle leżącej pozycji koło Dolna i oparlibyśmy się byli na głównej sile armii, postępującej w tyle.

„Po nieudaniu się ataku na Nachod, 10ty korpus musiał opuścić Trautenau, (gdyż mógł był być łatwo całkiem odciętym). Uczynił to wszakże cokolwiek zapóźno, gdyż już dnia 28. zm. przednie straże ciągnącego od Braunau korpusu gwardji pruskiej pojawiły się na linii odwrotowej 10. korpusu. Tegoż dnia czerwoni huzarzy stali już w Deutsch-Praussnitz, na gościńcu z Trautenau do Schurz.

„Wówczas jak sądzę około Nachoda stała dywizja lekkiej jazdy jenerała Taxisa i mogła była zrobić dywersję na tyły nieprzyjaciela, wciskającego się poniżej Trautenau. Lecz dywersji tej nie zarządzono. Gablenz walcząc i torując sobie drogę orężem, cofnął się ku Gradlicom i Schurz na Lityce, dokąd przybył dnia 29. zm. po wielkich stratach. Po tych wypadkach trzy korpusy nasze były już dość znacznie przerzedzone.

„Aby się tedy nie narażać dalej na rozdział sił i zmusić nieprzyjaciela do głównej bitwy, wyruszyła nasza główna kwatera dnia 29. zm. z Jozefsztadtu naprzód w lewo do Dubenec, a armia północna zajęła następujące stanowiska: Prawe skrzydło, oparte o Jozefsztadt z przedniemi strażami w Dolnem, obsadził jeźli się nie mylę korpus 2gi, obok niego ku lewemu stanął korpus 4ty, potem 8my. Korpus 6 i 10ty stanęły w dwóch liniach poza sobą koło Lityc, Si bojed i Stern naprzeciw Koeniginhofu. Korpus trzeci tworzył ostateczne lewe skrzydło linii bojowej.

„Tymczasem Prusacy dnia 29. zm. w wieczór wyparli detaszowany korpus 1szy Clam Gallasa przez Iczyn i utrzymując nas dnia 30. zm. na wyż skreślonych stanowiskach w okolicy Jozefsztadtu w ciągłej uwadze całodzienną silną kanonadą, — przepędzili go aż do Horzyc.

„Pozycja tedy, którą nasze wojska dnia 29. zm. zajęły były na łańcuchu wzgórz, i która dość znacznie dominowała nad prawem brzegiem Elby, została nagle oskrzydloną na lewym boku i choć natychmiast 3ci korpus dla osłony lewego skrzydła obsadził Miletyn, musiała być opuszczoną, i główna kwatera przeniesioną do Koeniggrätz.

„Dnia 1. bm. przybyła główna kwatera do tej twierdzy. Korpusy ściągnięto z wyż wspomnianych stanowisk, i zajęły one następujące, skrzydłami o Jozefsztadt i Königgrätz oparte stanowiska, na łańcuchu wzgórz, które się z lekka zniżają ku lewemu brzegowi rzeczki Bystrzycy, płynącej w kierunku z północy na południe. Na lewem skrzydle stanął korpus 3ci (jeźli się nie mylę). Za nim korpus 1szy pod Knkleną, Stösser i po części w Neuköniggrätz za Elbą (na lewym brzegu) w rezerwie. W centrum pomiędzy Wszetynem i Chlumem stanęły korpusy 6., 10. i 4ty; ku prawemu stały z nimi w związku korpusy 8. i 2gi. Dywizje lekkiej jazdy stały na skrzydłach, dla utrzymywania zaś komunikacji obie dywizje ciężkiej jazdy, a dalej w tyle rezerwa ciężkiej jazdy. Zrana dnia 3. b. m. kolumny pruskie wysunęły się od Horzyc, i wzięły dyrekcję na wieś Lipa, gdzie o godzinie pół do 7mej rozpoczęła się kanonada. Wkrótce potem zawrzała bitwa na całej linii, i toczyła się z najlepszem dla nas powodzeniem.

„Wśród ognia działowego i karabinowego, który nie miał może równego sobie w dziejach bitew, Prusacy, ziejący gradem pocisków, zostali na wszystkich punktach odparci, a koło południa centrum nasze lewe posuwało się zwycięzko naprzód ku Gross-Burglitz. Arcyksiążę Wilhelm, który osobiście wprowadził do ognia swoją artylerję rezerwową, kierował tą niezmierną walką działową, która rozbijała nieprzyjaciela. Była godzina pół do 2giej w południe, kiedy zdawaliśmy się być zwycięzcami na wszystkich punktach, i cała linia gotowała się do pochodu naprzód. Prusacy, którzy nie wskórali nic w swym ataku frontowym, posłali tymczasem swoją jednę kolumnę dla obejścia naszego prawego skrzydła, opartego o Jozefsztadt. (Nie była ta kolumna od frontu dla obejścia wysłana, lecz na plac boju przybyły właśnie wtedy korpusy armii II. pruskiej księcia następcy tronu). Prawe skrzydło zachwiało się. Z centrum posłano mu pomoc, przez co powstała luka koło Chlumu. Korzystając z tej luki, wsunęła się jedna brygada pruska z kilku baterjami na tyły naszego centrum, i skierowała nagle morderczy ogień od tyłu na Chlum, i na wzgórze, panujące tuż nad tem miejscem.

„Główna kwatera, która się znajdowała na tem wzgórzu, została wziętą w ogień. Obaj fligieladjutanci jen. Benedeka, który ani na chwilę nie stracił zimnej krwi, i podpułkownik Müller i major hr. Grünne padli pod jego bokiem. Kilka koni zostało ranionych lub zabitych. Dopiero szczęśliwa szarża jazdy, jak sądzę, wykonana przez ułanów (pułku cesarza) z białemi czapkami, uwolniła z niebezpieczeństwa naczelnego wodza i jego świtę. Lecz w ową lukę wciskało się coraz więcej, i coraz silniejsze kolumny nieprzyjacielskie, i nie można już było wcale zapobiedz przełamaniu środka naszej linii bojowej. Jednym zamachem szanse zwycięztwa były zniweczone, i musiano rozpocząć odwrót na całej linii, pod osłoną naszej dzielnej artylerji, a poczęści także wśród kilku świetnych ataków naszej jazdy.

„Rozumie się, że pod takiemi okolicznościami odwrót musiał być uskuteczniony z ciężkiemi stratami w ludziach i materjale, i z pozostawieniem wielu dział na placu, które do ostatniej chwili dawały ognia. Na Elbie, płynącej w tyle naszych stanowisk, rzucono w dniach poprzednich kilka mostów łyżwowych. Twierdza Königgrätz była zamkniętą. Nie mogła tedy być użytą za punkt odwrotu i do przeprawy przez Elbę. W nocy armia przeszła przez Elbę, aby się na drugim brzegu znowu zebrać. Główna kwatera na noc stanęła w Holitz, i udała się zrana do Hohenmauth.

„Niepodobieństwem jest dziś jeszcze bodaj w przybliżeniu oznaczyć liczbę rannych i zabitych. „Wczoraj miał nastąpić także atak ze strony pruskiej na Mährisch-Trübau (na linię odwrotną armii austrjackiej), i wysłano tam brygadę Rottkirch.“

Korespondent kończy to swoje przedstawienie zapewnieniem, iż nie ręczy za dokładność wszystkich szczegółów, gdyż nie brał udziału w wypadkach, lecz stał obok nich. Całość przedstawienia będzie mniej więcej zgodna z prawdą, lecz gdyby komu niesłuszność wyrządził, tedy faktycznem sprostowaniem da się chętnie pouczyć.

Sprawozdawca powyższy *Pressy* w liście z Zwittau d. 6. b. m. prostuje niektóre szczegóły o tem przełamaniu linji austrjackiej: Mylnie podałem stanowisko trzeciego korpusu na lewem skrzydle. Stał on na początku bitwy pod Lipą, a więc prawie w centrum. Koło Chluma zaś i Wszestowa korpus 6. i 10., korpus 4. koło Niedeliszt i Sendraszyc. Lewe skrzydło tworzył 1. korpus i Sasi. Atak księcia następcy tronu na nasze prawe skrzydło dał powód do luki pomiędzy 3. a 4. korpusem, w którą nieprzyjaciel wsunął się natychmiast kolumną dywizyjną przez las i zajął tył pagórkowi, na którym stała nasza główna kwatera za wsią Chlumem. Na pagórku tym stoi kaplica, i tam znajdował się właśnie Benedek ze świtą. Prusacy wysunąwszy się z lasu dali zaraz sygnał swojego pobytu tamże. Mają zwyczaj, zająwszy pewne stanowisko, zapalać jakiś preparat chemiczny, który dymiąc czarno i gęsto, służy innym oddziałom za znak, aby także biegły w to miejsce. Potem rozpoczęli silny ogień karabinowy na wspomniany wzgórek, który niebawem okrył się także artylerją, debuszującą z lasu. Dwa bataliony naszej piechoty stojącej w pobliżu, posłano na nich, ale daremnie. W miarę jak nieprzyjaciel się rozszerzał, rosła wieść o wtargnięciu jego na nasze tyły i zamieszanie na całej linji. Pomiędzy Prymem, Problusem, Chlumem, Lipą i Wszestowem zagięła się pole. Tam spłynęły nagle nasze oddziały rozmaitej broni, i doznały największych strat od prędkiego ognia nieprzyjacielskiego. Wszystko dążyło ku Elbie, nie mogąc wszakże trafić od razu na most pod Opatowicami. Część kolumny odwrotnej usiłowała przez Koeniggraec dostać się na brzeg przeciwny, ale zastała bramy zamknięte.

Naoczny świadek — korespondent *Kamerada* powiada o tej bitwie: „Bitwa była morderczą. Była to rzeź od rana do wieczora. Nasza artylerja i jazda działała szczęśliwie w całem znaczeniu tego słowa, trupów na niektórych miejscach były takie kupy, że wyglądały jak pagórki niebieskie i czerwone, a zabici i ranni nie leżeli już, lecz opierali się lub stali. Do godziny 2½ zwycięztwo było stanowczo po naszej stronie. Straty w rannych były u nas ogromne, zabitych jednak miał nieprzyjaciel więcej.

„Po południu, gdy walka wrzała tu i tam pomiędzy Chlumem, Horzycami i Königgraetzem, lewe skrzydło austrjackie — nie ręczę, ale tak mówią — wykonało manewer pozorny, co spostrzegł nieprzyjaciel, i oskrzydlił nasze stanowisko. Manewer się nie powiódł; przerażenie okropne. Ztąd i z owąd ogniem krzyżowym poczęto nam zadawać wielkie straty. Konfuzja nastała nie do opisania. Wódz naczelny pojawił się także, i bił się z całą swoją świtą, atakując nakształt szwadronu huzarów, lecz nadaremnie. Przy tej sposobności padli adjutanci Müller i kilku innych. Konfuzja zamieniła się w panikę, i ktoś ze świty — nie wiem kto, zawołał: „Rückzug Pardubitz.“ Z ust do ust podawano sobie to, i odwrót rozpoczął się na pięknie. Skrzydła i centrum poszły w rejterade — lecz bynajmniej nie w dzikiej ucieczce.

„Dziś (6. b. m.) powrócił już spokój i oddziały się zebrały.“ „Tegoż dnia była główna kwatera w Cwitawie (Zwittau). D. 8. bm. miała przyjść do Ołomuńca.

Park pociągów armii na 24 godzin przed bitwą udał się przez Pardubice ku Chrudimowi, więc został uratowany. Działa i próżne powózki zostawiono w bagnistej okolicy koło wsi Kuklena niedaleko Koeniggraec. Konie wszakże poodcinano i uratowano. Stało się to wszakże tylko z temi bateriami, które musiały przebywać tę okolicę.

„Ludność ucieka przed nieprzyjacielem, lecz z wściekłością woła powszechnie: „Broni nam dać należało, bylibyśmy ich zabijali, i sami siebie bronili!“

Okrzyk taki powszechny jest w całych Czechach, zkąd za każdym pierwszym alarmem urzędnicy, policja i żandarmerja się wynoszą, zostawiając na rękę bożą tę samą ludność, którą w czasach regularnych opiekować się uważają za potrzebne i niezbędne.

Fmp. Festeticzowi amputowano nogę z powodu strzaskanej pięty (podług metody Pirogowa).

Z teatru wojny rzeskiej nic pewnego. Dnia 6. bm. Prusacy mieli się pojawić w Szweinfurcie (na terytorjum bawarskiem, gdzie niedawno była główna kwatera bawarska), a więc albo na tyłach armii bawarskiej, działającej w Sachsen Meiningen i w Kasselskiem, albo armia bawarska już tak daleko cofnęła się we własny kraj, że Prusacy za nią poszli. Potyczka pod Didorf d. 4. b. m. miała wypaść bardzo niepomyślnie dla Bawarczyków.

Nadto donoszą, że wojska pruskie zbierające się w prowincji nadreńskiej głośno mówią, iż wkrótce wejdą do Frankfurtu i Moguncji.

Przed Frankfurtem sypią szańce. O pewnym kombinacyjnym ruchu 8. korpusu związkowego i armii bawarskiej nie ma ani śladu. Zapewne znowu *Baierische Ztg.* napisze, że nie mogli się nawzajem znaleźć.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. lipca wieczór.

Jenerał Gablenz dostał się do niewoli; jenerał Gablenz pojawił się później w głównej kwaterze austrjackiej w Litomyślu; jenerał Gablenz wysłany został znowu od jenerała Benedeka do głównej kwatery pruskiej dla układów o sześciotygodniowe zawieszenie broni. I dzisiaj, gdy to piszę, zapewne już to zawieszenie broni zawarte zostało między Austrją i Prusami bezpośrednio!

Oto najnowsza wiadomość, którą wam przesyłam. Jutro dopiero podadzą ją dzienniki tutejsze.

Prusy poszły za przykładem Napoleona III., który po bitwie pod Solferino, przez pułkownika austrjackiego, który znalazł się u Francuzów, rozpoczął piorwsze kroki z cesarzem austrjackim o zawieszenie broni i pokój, aby usunąć narzucającą się do pośrednictwa Anglię.

Cóż uczyni teraz cesarz Francuzów? Zabierał się do dyktowania pokoju; i wezwał Prusy i Włochy do przyjęcia zawieszenia broni, a tu Włochy na to wezwanie odpowiedziały wymijająco, zasłaniając się traktatem, zawartym z Prusami, i od Prus zawisłem czyniąc zawieszenie broni, a Prusy dotąd nie dały Napoleonowi żadnej odpowiedzi, lecz dziś lub jutro mu odpowiedzą. iż bardzo mu są wdzięczni za jego dobre chęci w pośredniczeniu, ale korzystać z nich nie mogą, bo już zawieszenie broni między Austrją a Prusami zawarte, i to nie 14-dniowe, jak Napoleon proponował, lecz sześcio-tygodniowe!

Od wczoraj do dzisiaj zmieniła się cała sytuacja. Napoleon III. zabierający się do rozstrzygania losów Europy, tak blizko urzeczywistnienia swego planu, nagle się ujrzy, że go osadzono na koszu.

Dotąd nie wiadomo, czy Prusy w to zawieszenie broni wciągnęły i Włochów, lub czy tylko działają wyłącznie za i dla siebie, zrywając przymierze włoskie, i zostawiając Austrji do woli, odstąpienia lub nie Wenecji.

Skoro zawieszenie broni nastąpi sześciotygodniowe, to widać, że i główne warunki pokoju umówiono. Domyślać się można, że podział Niemiec na północną pruską, i południową austrjacką połowę, będzie prawdopodobnie podstawą pokoju austrjacko-pruskiego, fakt, który w Paryżu dotknąłby do żywego, i przeciw Prusom i Austrji wywołałby opór Francji.

Wiedeń d. 7. lipca wieczór.

Zawieszenie broni na sześć tygodni zawarły dziś rano Prusy i Austrja bez pośrednictwa Francji, w chwili gdy cesarz Napoleon III. żądał od Prus, aby bezwarunkowo przystały na trzydniowe zaprzestania kroków wojennych, w którym czasie nastąpią traktowania o sześciotygodniowe zawieszenie broni na podstawie preliminarjów pokojowych. Prusy żądały najpierw wydania im przez Austrję wszystkich fortec północnych, więc nietylko czeskich, lecz i Ołomuńca i Krakowa, a chcąc uniknąć medjacji francuzkiej, kontentowały się wrewreszcie wydaniem im fortec czeskich, z Jozefsztadu i Königgräcu, i tak zamyślano załogę cofnąć, gdyż twierdze te długo, a osobliwie ostatnia, bronić się nie dadzą, a Teresiensztadtu załogę uważano tu za przepadłą. Stosunkowo więc warunki są niezbyt ciężkie dla rządu austrjackiego. Ale armia pruska pozostanie w Czechach, z których cofnie się zupełnie armia austrjacka, i przez czas zawieszenia broni kraj tamtejszy będzie ją musiał sam utrzymać. Mówią, iż w pomoc przyjść mu ma reszta Austrji, mianowicie każda prowincja ma się w pewnej mierze przyczyniać.

Obok tych wiadomości, nikną wszystkie inne. Włosi rozpoczęli atak na Borgoforte, nie wielką forteczkę, leżącą nad Padem. W chwili piekielnego ognia, na szaniec mostowy i forteczkę, nadeszło wezwanie od cesarza Napoleona, aby zaprzestano dalszych kroków wojennych, gdyż całe Weneckie jest francuzkiem terytorjum. Uczyniono to natychmiast. Komisarz francuzki już jutro przybyć ma do Wenecji aby objąć rządy w imieniu Francji. Czy do tego objęcia teraz po zawarciu bezpośrednio z Prusami układów przyjdzie, to rzecz wątpliwa jeszcze.

Na giełdzie dzisiaj była mowa, że rząd negocjuje pożyczkę w banku na 200 milionów. Mówią, iż część tej kwoty ma pójść na utrzymanie armii pruskiej podczas 6tygodniowego zawieszenia broni.

Wiedeń d. 8. lipca.

Wczoraj pisałem wam, że stanął rozejm sześciotygodniowy między Prusami a Austrją. Tak donosiły dzienniki wieczorne z instrukcji bióra prasowego. Dzisiaj wam donieść mogę, iż rozejm ten, istotnie zawarty między główną kwaterą pruską a austrjacką, nie zyskał w Wiedniu ratyfikacji. Ze strony gabinetu tutejszego wysłano wczoraj wywód przyczyn, dla których rozejmu Austrja przyjąć nie może, i kontrpropozycje ze strony austrjackiej. Dobrze poinformowane osoby opowiadają, że rząd najmniejszej nie ma nadziei, aby te kontrpropozycje były przyjęte. Równocześnie miano traktować z Francją, i dziś jutro spodziewają się zawarcia umowy między temi obu państwami, która umowa zawierać ma w sobie ewentualnie traktat przymierza, ewentualnie, mówię, bo traktat ten przymiera wtedy dopiero wszedłby w życie, gdyby Prusy nie przyjęły interwencji francuzkiej, i nie zastósowały się do warunków, podyktowanych przez cesarza Napoleona.

Dzisiaj nadeszłe telegramy z Włoch donoszą o ponownym ataku Włochów na Borgoforte i o przekroczeniu wczoraj Padu przez armię Cialdiniego. Nie myślę aby to Włosi uczynili przeciw woli cesarza Napoleona. Skoro Austrja bezpośrednio z Prusami traktowała o rozejm, cesarz Napoleon mógł przez ten czas wolną rękę zostawić Włochom. Zapewne, skoro stanie układ między dworem tutejszym a Francją, ustaną i działania wojenne włoskie, i austrjacka armia południowa ruszy w pochód na północ.

Włosi bardzo źle pryjęli interwencję francuzką i odstępywanie Wenecji cesarzowi Francuzów. Obawiają się oni, że Napoleon będzie od nich żądał nowych ofiar, odstąpienia mu za Wenecję wyspy Sardynii lub Sycylii, i zabezpieczenia władzy papiezkiej w Rzymie. Zdaje się, iż gdyby przyszło do wojny między Francją i Prusami, to posiadający Wenecję Napoleon zażąda od Włochów wspierania go w tej wojnie.

Nie daremnie to Lamarmora wybierając się do obozu, rzekł w Florencji: „Wiemy, z kim w przymierzu rozpoczynamy wojnę, lecz nic wiemy, w jakiem przymierzu ją skończymy.“

Ostatnie wiadomości.

W Przeglądzie politycznym podaliśmy wiadomość, że dnia 8; miała Najj. Pani wyjechać do Węgier, do Budy. Dzienniki wiedeńskie ukryły wiadomość tę między mieszaniny kronikarskie, choć to byłby w obecnych okolicznościach fakt, donioślejszy jak wyjazd hr. Mensdorffa z Wiednia do obozu Benedeka. Drogą przez Warszawę dowiadujemy się, że Najj. Pani w samej rzeczy przybyła do Budy, a wiadomości nadchodzące z Pesztu dnia 9. i dni poprzednich, a stojące w związku z tą podróżą, są arcyważne nietylko dla samych Węgier. Jest to wypadek podobny, jak kiedy Marja Teresa, przed zaborem Frydryka W. udała się do Węgier, bardzo podobny, chociaż nie ze wszystkiem, gdyż korona austrjacka nie jest w tak niebezpiecznem jak wówczas położeniu.

Kiedy w Czechach zaczęło się coraz gorzej niepowodzić orężowi austrjackiemu, poznawano w Wiedniu, że odroczenie sejmu węgierskiego, tak samo jak niezwołanie reszty sejmów, było krokiem niepolitycznym. Poznano to jeszcze wyraźniej po bitwie z dnia 3. bm. Było potrzeba nowych ofiar, a prócz urzędów nie było organów, przez któreby można komunikować się z krajami a ludnością. W Węgrzech rozpisana powtórna rekrutacja wywarła niepomyślne wrażenie. Objaśniano rządowi, że byłoby polityczniej, zażądać od Węgier ochotników w tej liczbie co rekrutów, aby kraj dał dobrowolnie to, coby trzeba przymusem zdobywać.

Rząd przyjął w danych okolicznościach tę myśl przychylnie, i dla tego zwlekano z wystawieniem oddziału jazdy ochotniczej, na czas wojny zbieranego, na który już ogromne sumy, mianowicie 200.000 złr. od duchowieństwa Węgier były w pogotowiu. Następnie i średnie warstwy podchwyciły tę myśl, a pod dniem 7go bm. donoszą z Pesztu, że magistrat peszteński zamyślał podać do cesarza petycję, aby pozwolił przypadający na Peszt z tej drugiej rekrutacji kontygent, zastąpić tą samą liczbą ochotników.

Zarazem donoszą z Pesztu pod dniem 8go b. m., mianowicie do *Debatte*, że „znaczna liczba sztabowych oficerów byłej armii honwedów (armii węgierskiej z roku 1848—9) podała wspólnie, jako znak swej uległości dla tronu i sprawy i państwa, która jest zarazem sprawą Węgier, do monarchy prośbę, aby pozwolił im służyć w armii.“

Wśród tych okoliczności podróż Najj. Pani do Budy i Pesztu, nabrała ogromnego znaczenia. Urzędowa *Wiener Ztg.* donosi, że Najj. Pani dn. 9. wyjeżdża do Peszta na dwa dni dla odwidzenia rannych w tamtejszych szpitalach, — a telegram z Peszta dnia 9. bm. donosi, że cesarzowa przybyła tam tegoż dnia popołudniu i powitana została z zapałem. A dalej donosi: „O d e z w a d o l u d ó w w ę g i e r s k i c h wynurza przekonanie, że pragnący walki synowie Węgier dobrowolnie pospieszą pod sztandary cesarza na obronę zagrożonej ojczyzny.“

Z Horzyc d. 6. bm. zrana donoszono do Berlina, że kwatera główna księcia Frydryka Karola znajduje się już w Prelaucy (Prelautsch) nad Elbą, a kwatera główna księcia następcy tronu w Ischlpark, które to oba punkta są na jednej wysokości z Pardubicami. Piąty korpus armii pruskiej stoi w Holitz. Dywizja landwery gwardji posunęła się ku Pradze. Pardubice mają już znajdować się w posiadaniu Prusaków i kwatera główna króla zostanie tam niebawem przeniesiona. Ostrzeliwanie twierdzy Königgrätz wszczęło się dziś na nowo ze spotęgowanemi środkami. Komendant tej twierdzy oświadczył, że gotów jest wymienić jeńców pruskich, jeżeli dozwolonem zostanie przewieść 45 wyższych oficerów austrjackich, którzy leżą tam ciężko ranieni. Zaproponowane przez niego warunki kapitulacji miały być uznane za niemożebne do przyjęcia. Posuwanie się naprzód obu armij na wszystkich punktach nie ustaje. Król pozwolił wszystkim rannym oficerom austrjackim wrócić do kraju rodzinnego, jeżeli zobowiążą się słowem honoru, iż nie wezmą w tej wojnie udziału przeciw Prusom. W szczególnych wypadkach król rozciągnął tę łaskę także do zdrowych oficerów austrjackich, którzy dostali się do niewoli. Kwatera główna króla przeniesiona została dziś do Pardubic.

— H o r z y c d. 7. lipca wieczorem. Piechota gwardji, która obozowała w okolicach Chluma, wymaszerowała na południe ku Pardubicom. — Około godziny 5. popołudniu dała się słyszeć w stronie Koeniggraec silna kanonada; domyślają się, że twierdza ta jest silnie atakowana.

B e r l i n 8. lipca g. 2. popołudniu telegrafują: Nie otrzymano tu nowych wiadomości urzędowych. Linie telegraficzne w Czechach są często przerywane przez błąkających się po kraju austrjackich urzędników od telegrafów i dróg żelaznych.

Druga armia pruska (nadodrzańska) pod wodzą księcia następcy tronu zajęła po bitwie königgrätzkiej Pardubice, i otoczywszy jednocześnie twierdze Jozefsztadt i Königgrätz, tudzież obsadziwszy wszystkie przejścia na Elbie, wysunęła się dnia 6. bm. w powolną pogoń za cofającemi się do Berna i Ołomuńca wojskami austrjackiemi. Dnia 7. bm. była już zagrożona Igława, gdyż podjazdy pruskie pojawiły się już koło Chotieborza i Niemieckiego Brodu, podczas kiedy inne kolumny parły zwolna ku Ołomuńcowi, dokąd dnia 9. bm. przeniosła się główna kwatera austrjacka, ściągając za sobą w 4 kolumnach wojska swoje.

Z Iglawy uprzątnięto d. 6. b. m. kasy rządowe i urzęda.

Główna kwatera austrjacka znajdowała się d. 8. b. m. w Gewiszt o trzy marsze od Ołomuńca i od Berna.

Zdaje się ze wszystkich doniesień, o ruchach wojsk pruskich, że po bitwie pod Koeniggrätzem obie ich armie wypocząwszy sobie i zreorganizowawszy, tudzież uprzątnąwszy plac boju z rozlicznego materjału, pozostawionego przez Austrjaków (samych dział miało zostać podług liczenia austrjackiego 128 sztuk) rozdzieliły się. Armia 1sza (nadelbiańska) pod wodzą księcia Frydryka Karola posunęła się z placu boju wprost na południe ku Przelautsch na kolei żelaznej pardubicko-pragskiej (jak doniosły telegramy w 80.000), i opanowała tę kolej, posuwając się częścią dalej na południe, częścią ku zachodowi na Pragę, dokąd Prusacy wkroczyli dnia 7. bm. dwoma kolumnami przez Karolinenthal i Nową Bramę. Masy ludności oczekiwały ich. Przyszło ich około 20.000. Prawdopodobnie siły te ciągną tamtędy na Bawarję, gdyż zaraz po przybyciu starali się opanować i naprawić popsutą przez władze austrjackie kolej na Beraun do Pilzna, która dalej prowadzi do Bawarji.

Wagony i lokomotywy tej kolei schroniły się na terytorjum bawarskie, dokąd także przeniosła się dyrekcja.

Jednocześnie donoszą, że ze Saksonii na Cieplice ciągną inne wojska pruskie w zachodnio północną część Czech, i do d. 7. b. m. obsadziły Zatecz i Komotau. Za tydzień usłyszymy zapewne, że armia bawarska została we dwa ognie wziętą od północy i od wschodu.

Być wszakże może, że armia I. pruska od Pilzna może się zwrócić na Linc albo na Wiedeń od północnego zachodu przez Budziejowice (Budweis). W takim razie nie przydałyby się na nic wały florysdorfskie.

W Mnichowie rzeczywiście zaniepokojono się tym marszem korpusu pruskiego z Pragi do Pilzna, i pocieszano się doniesieniem w *Baierische Ztg.*, że do godź. 2. w południe d. 7. bm., nic jeszcze o tym marszu nie wiedziano w Pilznie.

Do Pragi wkroczyła landwera gwardji. Ks. Frydryk Karol obiecał rannym oficerom uwolnienie, jeżeli dadzą słowo honoru, że nie będą służyć przeciw Prusom.

Z Bambergu donoszą do *Nürnberger Corr.*, że dnia 5. bm. Austrjacy w sile 15.000 (przydzieleni do 8go korpusu związkowego) zostali przez Prusaków odparci ku Fuldzie w Kasselskiem, lecz wzmocnieni przez Bawarczyków, zdołali napowrót odeprzeć Prusaków, lecz z wielkiemi stratami. Dnia 5go b. m. wszakże Prusacy mieli obsadzić Fuldę, więc Austrjacy i Bawarczycy widocznie musieli się cofnąć, lub zostać pobitymi; w mniemaniu tem utwierdza nas doniesienie poniższe o potyczce pod B r ü k k e n a n, tudzież o stoczonej dnia 10. bież mies. koło K i s s i n g e n większej bitwie. Brückenau i Kissingen leżą już na terytorjum bawarskiem. Telegram mnichowski jak zwykle podaje rezultata bitwy, ale to właśnie jest rzecz podejrzana. Ze wszystkiego widać, że Prusacy prą Bawarczyków, i połączoną z nimi dywizję austrjacką na południe ku Mnichowu.

W obozie 8go korpusu związkowego musiały zajść jakieś komeraże, gdyż Badeńczycy raz są, drugi raz nie są razem z innymi, i ciągle zachodzą niesnaski. Dwór badeński sprzyjając Prusom, nie może się zapewne zdecydować stanowczo.

Prezydującym w sądzie wojennym na trzech jenerałów oskarzonych, ma być fmp. Nobili. *Wanderer* domaga się jawnego sądu.

Dziś znowu urząd telegraficzny nie przyjmuje depesz telegraficznych dla wielkiego nawału rządowych, więc dla tego nie otrzymaliśmy telegramu.

Kronika.

— Między rannymi oficerami, przywiezionymi do Wiednia od 6. do 8. b. m. znajdujemy następujących rannych z pułków galicyjskich lub Polaków: kapitanowie S c h m i d t i W o l f (z 40. pułku piechoty im. Rossbach), W a w r a u s z (z 12. pułku piechoty); nadporucznicy: O p o r s k i z 47. pułku piechoty), R o g l a s z e w s k i (?) (z 24go pułku piechoty imienia księcia Parmy), K u l c z y c k i (z 12. pułku piechoty), F l e i s c h m a n n (z 30. batalionu strzelców z Przemyśla), B a n i c z e k (z 58 pułku p. im. arcyksięcia Stefana), D r a g u n i (z 12 batalionu strzelców z Przemyśla), W e n i s c h (z 57 pułku Meklemburg-Schwerin), H e l l z 12 batalionu strzelców), W a g n e r z 9 pułku im. Hartmann).

— W willi „Himmel“ bankiera p. Sothen leczą się następujący: Podporucznik D y d y ń s k i i por. Z a p l a c h t a (z p. p. nr. 77 im, ks. Toskańskiego); nadp. C z e r n i n g e r i por. R u p p r e c h t (z p. nr. 55. im. Gondrecourt) nadp. S t o j a ł o w s k i (z p. nr. 48 im. arcyks. Stefana): Ł u k a c e w i c z (z p. nr. 41 im. Heller), W i e r c z y ń s k i (z p. nr. 24. Parma), B e n e l (z p. nr. 20 im. królew. pr).

— Liczba rannych, przywiezionych do Wiednia do d. 8. bm. wynosiła już 9000. Popod Wiedeń wprost od Gänsendorf przewieziono dn. 7. bm. do Preszburga 400, a drugie tyle z Wiednia. Do St. Pölten wysłano tego dnia 300.

— W spisie rannych w bitwie pod Koeniggraetz, umieszczonym przez *Wiener Ztg.*, znajdujemy trzech jenerał-majorów, dziesięciu pułkowników, między tymi Karol S ł a w e c k i (z pułku im. Sachsen-Meiningen), padł, Justyn Bolesław K o z i o b r o d z k i ciężko ranny, dalej trzech podpułkowników i 3 majorów.

— (*J. W.*) **Z pod Milatyna**. Sądzę że fakt, za którego prawdę zaręczam wam uroczyście, nie powinien

być obojętnem dla kraju i wzajemnych stosunków, chociaż w ogóle umysł i oko zwrócone na teatr wojny.

W tych czasach konsystorz ruski wystawił probostwo Kutkorz na konkurs.

Między rozmaitymi kandydatami był ksiądz Grabiński z Bałuszyna, kapłan w okolicy tutejszej mający powszechną miłość i szacunek, tak u księży jak i szlachty i włościan, jednem słowem, kapłan wzorowy. Gdy zgłosił się ze swojem podaniem do konsystorza i prezentował się przełożonym, został najgorzej przyjętym, a to z powodu, że właśnie w tym czasie zaniesione zostały cztery skargi do konsystorza ruskiego na księdza Grabińskiego. Jedna z Bałuszyna, gdzie jest kapelanem, jakoby on będąc obecnie wdowcem, prowadził życie nieprzyzwoite, inne trzy z Kutkorza i przyłączonych do tego gmin, Bezbrodów i Russiłowa, jakoby krzyże polskie stawił i miewał kazania rewolucyjno-polskie.

Po odebranej reprymendzie od JExc. księdza Litwinowicza, prosi ksiądz Gr. o komisję na miejscu dla przekonania się o fałszu podobnych denuncjacyj. Znany z charakteru, energii i prawości ks. Dembicki, dziekan i proboszcz ze Słowity, zbadał z urzędu tę sprawę, i wykazało się, że tak podpisy gmin jak i pieczęcie na skargach były zfałszowane i podrobione. Do protokołu na miejscu, zeznała gmina Bałuszyn, że z żalem serdecznym będzie się musiała rozstać ze swym ojcem; parafianie Kutkorza z radością oczekują przybycia jego, gdyż mieli od dawna sposobność poznać go, i od pierwszego poznania mają wysoki dla niego szacunek. Po przeprowadzeniu protokołów, udał się szanowny ksiądz dziekan Dembicki do pana naczelnika powiatu glinianskiego osobiście, prosząc go o świadectwo władzy politycznej, i wypadło pomyślnie. Całą tedy sprawę odesłał ks. dziekan do rąk JExc. ks. Litwinowicza, i w skutek tego kazał ks. metropolita wyrzucić już z ułożonego terna, miejscowego administratora Kutkorza, a włożyć księdza Grabińskiego, na którego prezenta czekała.

W tym więc wypadku niech mi wolno będzie zapytać się: gdzież to jest owa nieomylność, że konsystorz lub biskup może tylko słusznie zadecydować, że ten lub ów kapłan zdolnym na to lub owo beneficjum? i dla czego za terną tak bardzo posłowie-księża obstawali? Gdyby nie przypadek, iż ks. Grabińskiego uwiadomiono o intrydze szkaradnej, i gdyby nie energia i nieposzlakowana prawość księdza Dembickiego, dziekana, opinia jaką miał u konsystorza w skutek skargi fałszywej kandydat, mogłaby na nim do sądnego dnia ciężyć. A dla czego to konsystorz sam śledztwa nie wytoczył? dla czego bez badania zasądził ks. Grabińskiego?

Niech raczy rozważyć konsystorz, że to nie pierwszy raz się zdarza podobnie podła intryga, i zapewne nie ostatni, dopóki terna istnieć będzie, i podaje duchownym sposobność wpadać w pokusy do intryg i czynów, których skutki gdzieindziej galerami karane bywają. Kilka razy po sobie powtarzające się podobne wypadki, mogą wywołać powszechne oburzenie tak przeciw owym, co to „rewnytele sprawy ruskoj" się nazywają, jak i przeciw swemu konsystorzowi, jeśli z taką łatwością dawać będzie przystęp podobnym potwarzom na swoich kapłanów, i przenosi prywatne donoszenia na pole urzędowe, nie biorąc oczernionych do terny. Wszakże nie może mu zależeć na tem koniecznie, aby miał jak najwięcej oczernionych.

— **Podziękowanie.** Pan Bóg w niedocieczonej Opatrzności swojej nawiedzając lud swój wierny jakąkolwiek dolegliwością i cierpieniem, nie zostawia go przecież nigdy bez wszelkiej pomocy, bez wszelkiej pociechy.

W każdym razie bowiem znajdują się tak korporacje jak i pojedyńczy wielkoduszni mężowie, których Opatrzność boża jako świeczników i pocieszycielów między wiernym swym ludem postanowiła.

Takiej Opatrzności bożej doznaje obecnie gmina Podkamieniecka. W skutek zeszłorocznych klęsk nieurodzaju i dwukrotnej silnej zarazy na bydło zubożała mocno ta gmina, i zapanowała wielka nędza i niedola między jej ludem.

Ale w Podkamieniu istnieje konwent Wielbn. OO. dominikanów a na czele tego konwentu stoi wielkoduszny mąż — Przewielebny ks. przeor. Dalmacy Ufryjewicz.

Tenże konwent przez przeora swego Przew. ks. Ufryjewicza z własnego popędu, jedynie z bezinteresownej miłości ku bliźniemu, łagodził i łagodzić nie przestaje tegoczesną niedolę ludu Podkamienieckiego, tak obrządku rzymsko- jako też i obrządku grecko-katolickiego, bez najmniejszej różnicy, wedle wszelkiej możności swojej; nie dosyć, że dał bezzwrotną zapomogę biednym mieszkańcom obu obrządków na tegoroczne Wielkanocne i Zielone Święta w mięsiwie i w pięknym białym chlebie, ale nadto zawsze, aż dotąd wspiera ten biedny lud podkamieniecki różnemi bezzwrotnemi datkami wedle możności swojej, a to: gotowym chlebem, mąką, krupami, a nadewszystko zbożem w ziarnie — z własnego majątku.

Taką wielkoduszność i wspaniałomyślność konwentu Wielebnych oo. dominikanów podkamienieckich przez przełożonego Przew. ks. przeora Dalmacego Ufryjewicza, wdzięczny lud podkamieniecki obydwóch obrządków w głębi serca swego z dziękczynną łzą w oku, uznając, składa niniejszem wielkodusznemu dawcy publiczne podziękowanie, błagając Boga, aby łaskawie majątecek klasztoru podkamienieckiego tysiąckroć pomnożyć raczył, gdy z tego majątecku biednemu ludowi w niedoli jego, tak szczodrze wspomożenie udzielane bywa.

Wielkoduszny dawca raczy łaskawie wybaczyć, że biedny lud wdzięczne serce swoje otworzył, a serdeczne dzięki wywnętrzył publicznie, — bo jakże mógł inaczej nieograniczoną wdzięczność swoją okazać? Stać go tylko na powyższe słabe wyrazy, przynajmniej publicznie wypowiedziane.

Podkamień dn. 1. lipca 1866.

Na podaniu do redakcji o umieszczenie, jest podpisanych dziesięciu wieśniaków obrządku grecko kat. i siedmiu rzym. kat.; na podziękowaniu samem zaś innych dziewięciu obrz. grecko kat. i sześciu rzymsko katolickiego.

— Znaleziono i oddano w administracji *Gazety Narodowej* świadectwa prywatnego urzędnika C. J. Poszkodowany zechce się o takowe do administracji zgłosić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruch handlowy w Wiedniu ustał w całem znaczeniu tego słowa. Nawet r. 1848 nie może iść w porównanie z tą bezczynnością przemysłową, która się tam od 8 do dni objawia, zwłaszcza że wówczas handel trwał ciągle, i tylko warunkowo bywał przerywany; teraz zaś obrót i ruch handlu ustał zupełnie. Oprócz niepokoju wojny przyczynia się do tego objawu smutnego także niestałość kursów i zmienność ażja, nadewszystko zaś ta okoliczność, iż główne miejsca siedziby tkactwa, wróg opanował. Tak więc trudno o jakieś popchnięcie tej sprawy naprzód drogą lepszą, osobliwie gdy ani sprzedający ani kupiec w cenach i wartości pieniężnej niemogą się zorjentować. Mnóstwo składów w Wiedniu niemają już przez dłuższy czas wiadomość od swych właścicieli z Czech, a dowozów złamtąd albo wcale nie, albo tylko przez Bawarję otrzymywać mogą. Okolica chmielów zajęta także przez wrogów, a główne miejsce targowe na wyroby i przędziwa lniane, Trutnowo po nabyciu rozgłosu dziejowego zostało odciętem od związku handlu wewnętrznego.

Handel zbożowy w Morawii z powodu umniejszonego wywozu i cen zniżających się z przyczyny korzystnych widoków plonu — idzie bardzo słabo. Tylko strączkowe ziarna, których produkowano mało, a dla wyżywienia wojska poszukiwane są, mają cenę dobrą. Pszenicę płacono (81 — 84) po 4.20 do 4.70. żyto średnie 4.10 do 4.80, jęczmień po 2.90, owies po 2.80 do 3.10, proso po 3.45 do 4 złr., groch po 6 złr., soczewica po 7.80, fasola po 5.50 do 6.80.

Handel zbożowy w okolicy Raab w Węgrzech, zaczyna także ustawać z powodu zamieszek wojennych, pomimo, że posiadacze zapasów są gotowi wchodzić w układy pod warunkami bardzo łagodnemi. Sprzedano wszakże kilka tysięcy meców po cenach zniżonych, a mianowicie pszenicy: banackiej 87 — 89 fnt. po 4.60 do 4.80 z nad Cisy 88 — 89 fnt. po 4.65 do 4.85, węgierskiej 84 — 88 fnt. po 4.25 do 4.65. Żyto węgierskie 79 — 80 fnt. po 3.90 do 4 złr. Jęczmień po 2.20 do 2.40. Kukurudza nowa banacka po 2.80 do 2.85. Owies dawny z Baczki 49 — 51 fnt. po 2.40 do 2.45 zł. nowy po 2.30 — 2.40. Proso po 2 złr. do 2.25.

Żniwo we Francji rozpoczęło się, a deszcze z dni ostatnich wpłynęły korzystnie na stan zboża, i pomimo nieudałych plonów w Szampanii, Brie i wschodnich departamentach Loraine, mogą być nazwane średniemi.

Banknoty państwa. Jako takie ogłoszone zostały banknoty jedno i pięcioreńskowe przez komisję złożoną dla kontroli długów państwa. Z wykazu tej komisji dowiadujemy się, iż z końcem czerwca r. b. tych banknotów za 126,796.828 złr, w obiegu się znajdowało. że więc do oznaczonej kwoty 150 milionów brakuje jeszcze złr. 23,203.172, co więc łącznie z pretensją skarbu do banku wynosi 25,426.650 złr. i wobec ogromnych potrzeb państwa jest wcale niewielką sumą, którą się ministerstwo skarbu cieszy.

Koncesja budowy kolei koszycko-bogumińskiej została na dniu 2. bm. przez Najjaśniejszego Pana podpisaną. Z domem Riche zawarto umowę celem doprowadzenia zamiaru do skutku.

Filia zakładu kredytowego w Bernie otrzymała zlecenie, ażeby czynności swe zastanowiła, tem bardziej, iż zapasy główne już dawniej odesłano do zakładu głównego.

Droga pocztowa opawsko-zuckmantel i Obersdorf została znowu dla handlu i posyłek otwartą. Tylko do Sauering i Weidenau nie przyjmują się jeszcze listy pieniężne.

Nowe stacje telegraficzne w Buzias i Nowym Peszcie w Węgrzech zaś w Muc i Verlicy w Dalmacji zostały otworzone.

Pożyczka komisji ujścia Dunaju, ma wynosić 45.000 dukatów na 10pr. Pokrycie tej pożyczki nastąpi z funduszów zebranych z opłat tych, które składać mają okręty, wchodzące do lub wychodzące z Saliny. Wydanych będzie 306 oblig., a to: 66 sztuk po 600.zaś 240 sztuk po 50. Obligacje te, wydawane tylko w wartości imiennej i stosownie do życzenia uczestników albo na imie właściciela albo też na okaziciela. Wartość zaś tych obligacji musi być zaraz przy subskrypcji zapłaconą do kasy centralnej komisji. Obligacja nosi datę wypłacenia, i wydaną będzie po upływie miesiąca właścicielowi. Od dnia wpłaty rosną odsetki płatne półrocznie — zaś po upływie dwóch lat obligacje te umorzone zostaną. Wszelakoż komisja zastrzega sobie prawo, połowę obligacje wykupić po upływie roku pierwszego; termin wykupu będzie oznaczonym na dniu dziewiątego maja 1867.

Wywóz wina węgierskiego i austrjackiego do królestwa Polskiego, został dozwolonym a mianowicie przez komory celne: Tomaszów, Rataje i Sandomierz.

Handel lodem, o którym reprezentacja krajowa w Karyntji w swoim czasie wspomniała, zatrudnia obecnie konsulat w Chrystjanii. Dowiedziano się tam, iż w Norwegii handel ten bardzo jest rozkrzewiony, a w przystani Dröbuk jeden kupiec na rachunek własny w przeciągu trzech miesięcy posłał za granicę 45 ładunków okrętowych tego artykułu.

Losowanie obligacyj pierwszeństwa czeskiej kolei zachodniej odbyło się na dniu 2. lipca rb. z terminem wypłaty od 2. czerwca Wylosowano wszystkie w następujących serjach zawarte obligacje po 300 złr. 275 788 1073 1078 1117 1837 1261 1632 1738 1908 2023 2445 2789 3277 3481 3563 3773 3833.

Losowanie pożyczki lombardzko-weneckiej z roku 1859 odbyło się na dniu 2 lipca 1866 w Wenecji. Wyciągnięto serję nr. 10.

Wylosowano następujące obligacje po 100 funtów szterlingów pożyczki z r. 1852 29 464 649 673 778 1014 1093 1135 1150 1319 1336 1351 925 1450 1451 1515 1517 1677 2048 2218 2450 2031 3070 3603 3718 3953 489 4051 4166 4445 4743 5428 5828 5893 5919 5923 6718 6927 7002 7045 1034 7349 7930 8092 8533 8711 8991 9146 9712 9881 8944 10099 10444 10632 10682 11038 11043 11125 11325 11399 11593 11689 11701 11761 11887 11978 12037 12078 12095 12162 12209 12639 12640 12849 12966 13609 13721 14037 14645 14665 14679 15058 15257 15321 15374 15390 15589 15672 15796 16074 16077 16225 16385 16425 16490 16550 27621 18015 18199 18280 18494 18673 18718 18755 19221 19424 19700 19735 19783 20609 20613 20784 21111 21169 21355 21767 22868 23077 23148 23253 23354 23420 23886 24278 22964 25364 25878 26664 26809 26908 27002 27058 27534 27621 27679 27733 27740 27797 28290 28559 28782 28973 29401 29506 29626 29665, 29712 29797 29829 29977 29989 30308 30447 30963 31025 31169 31375 31570 31782 31978 32837 32871 33088 33137 33219 33530 33562 33927 3420. Obligacje po 50 fnt. szt 21952 A 21952 B 21980 A 21980 B 22065 A 22065 B 22405 A 22405 B 34986 A 34986 B 34796 A 34796 B.

Dochody Anglii wykazano właśnie w wykazie rachunkowym, zamkniętym z końcem czerwca, i wynurzono powszechne zadowolenie, zwłaszcza — że z powodu umniejszenia niektórych podatków wcale nie wielki ubytek się okazał.

Rubryki główne dochodów są:

a) cła	21.369.000	funtów szterl.
b) abkcyza	20,067.000	„ „
c) stemple	9,553.000	„ „
d) taksy z.	3,421.000	„ „
e) pod dochod.	5,777.000	„ „
f) poczty	4.350.000	„ „
g) doch. dóbr k.	321.000	„ „
h) rozmaite	2,868.436	„ „
razem .	67.726.436	„ „

Do ostatniego czerwca 1865 wynosił dochód 69,588.756 funtów szterlingów więc 1.862.320 fnt. więcej. Cła i podatek dochodowy się zmniejszył, zaś inne rubryki się powiększyły.

Część urzędowa.

Konkurs względem przyjęcia wychowańców do c. k. medyczno-chirurgicznej akademii Józefa w Wiedniu na rok szkolny 1866/7. Termin do 15. sierpnia rb. w dyrekcji c. k. medyczno-chirurgicznej akademii w Wiedniu.

Licytacje. Na realność pod l. 1062 w Tarnopolu należącą do Zofii Freudenberger na dzień 9. i 30. sierpnia i na 13. września. Cena wywołania 2201 zlr 74 ct. Wadjum 230 złr. 18 ct.

Dobra Lipica górna w obwodzie brzeżańskim, własność p. Dyonizego Wojakowskiego, cena wywołania 10646 złr. 43 ct., wadjum 10%. Termin na 13. sierpnia, 10. września i 15. października rb. w c. k. sądzie w Złoczowie.

Realność pod l. 672 w Brodach, należąca do Jakóba Wojtana. Termin 19. lipca w c. k. sądzie w Brodach.

Realność pod l. 772 Wolfa i Szandli Komorower w Brodach. Termin na dzień 20. lipca rb. w c. k. sądzie w Brodach.

W ł a d y s ł a w C z e r k a w s k i adjunkt komisarjatu wojennego I. klasy, przeniesiony z komendy jeneralnej wiedeńskiej, do składu urzędników jeneralnej adjutantury Jego ces. Mości,

Upadłości. Firma handlowa N. A. Boziewicz we Lwowie ogłoszona w stanie ugodnym. Notarjusz p. Postępski.

Przyjechali do Lwowa d. 10. lipca. Pp. Głogowski A. z Bojańca, Augustynowicz Bron. z Woszczaniec, Urbański R. z Dobrusina, Wojciechowski Tyt. z Polski, Hubaczek S. z Kołomyi, hr. Miączyński S. z Wołynia, Janko H. z Hoszan, Wierzbicki J. z Tok, Medyński W. z Warszawy, Seredowski W. z Ostobuża, Niezabitowski K. z Płuhowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 10. lipca. Pp. hr. Dzieduszycki M. do Krakowa, Jasiński S. do Żurawicy. Łączyński Izyd. do Batiatycz, Obertyński H. do Cieląża, Zarodowski J. do Ilusiatyna.

Kurs lwowski, z dnia 11. lipca.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	06	6	18
Dukat cesarski	6	12	6	23
Moskiewski półimperjał	10	53	10	83
Moskiewski rubel srebrny	1	97	2	02
Moskiewski rubel papierowy	1	41	1	45
Pruski talar kur.	1	86	1	90
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	50	68	42
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	42	71	36
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	59	75	60	83
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	59	92	61	08
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	188	33	187	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 11. lipca.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	53	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	60	50
Losy z r. 1860	74	10
Akcje banku nar. za 1000 gl.	672	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	137	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	130	00
Dukaty cesarskie sztuka	6	22
Srebro za 100 gl. w. a.	125	50
Srebro za 100 gl jako towar	000	00

Wiedeń 7. lipca.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	49	25	49	75
„ Pożyczki narod.	59	50	60	00
„ Metaliki na m. k.	54	50	55	00
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	82	00
„ „ „ węgierskie	62	25	63	25
„ „ „ chor. i sław.	67	00	67	50
„ „ „ galicyjskie	58	50	59	50
„ „ „ bukowińskie	58	00	59	50
„ „ „ siedmiogr.	57	50	58	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	000	00	126	00
„ „ „ 1854	00	00	65	00
„ „ „ 1860	78	30	73	00
„ „ „ 1864	60	75	61	25
„ „ srebrnej z r. 1864	66	00	68	00
„ „ z r. 1865	68	00	69	00
„ kredytowe	100	50	101	00
„ ks. Esterhazego	60	00	00	00
„ ks. Salm	25	50	26	00
„ hr. Palfy	20	00	21	00
„ ks. Klary	20	00	21	00
„ hr. St. Genois.	20	00	21	00
„ miasta Budy	19	00	21	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	15	00
„ hr. Waldstein	18	00	19	00
„ hr. Keglevich	00	00	11	00
„ Rudolfa	11	00	11	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	89	50	90	75
w walucie austr.)	85	00	85	25
Galic. Zakł. kred. 4%	70	50	71	40
Austr. Zakł. kred. ziem.	98	00	99	00
Akcje bankowi przemysłu.				
Banku narod. austr.	676	00	678	00
„ anglo-austr.	62	00	64	00
Zakładu kredytowego	135	80	136	00
Kolei półn. Ferdynanda	149	50	150	00
„ galicyjskiej	179	00	150	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	148	00	150	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	112	00	113	00
Frankf. n. M. 100	112	50	113	50
Hamb. 100 mark.	99	00	100	00
Londyn 10 fnt.	130	50	133	00
Paryż 100 frank.	52	70	52	80
Warszawa 5. lipca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	83	17	84	40
„ „ kupon. „	00	14	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	60	50	61	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera